

# Słowo Polskie

KRAKÓW  
Biblioteka Jagiellońska

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadstaniach i w nekrogr. 36, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 50, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 6, kupno i sprzedaż za słowo gr. 8, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 12, dla poszukujących pracy gr. 2, Zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

**Ceny prenumeraty:**  
we Lwowie  
bez doręczenia do domu  
miesięcznie . . . . . zł. 4.—  
z dostawą do domu zł. 4.20  
Na prowincji  
z przesyłką poczt. . . . . zł. 4.20  
Za granicą . . . . .  
**Numer pojedynczy**  
**Lwów i na pro**  
**20 gr.**

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie — Rękopisów nadstaniach nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty odbiorcy pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Nr Konta w P. K. O. 159.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Zastępca redaktora nac.: Dr. Roman Kordys.

## KIEDY ENTENTA BĘDZIE INTERWENIOWAŁA NA WĘGRZECH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)  
Warszawa, 10. stycznia. (G.) Jak donoszą z Londynu „Times“, zamieszczając wiadomość o fałszerstwach węgierskich, pisze:

Jeśli chodzi o zbrodniczą chęć zysku, to mocarstwa nie mają najmniejszego powodu wkraczania. Jeżeli jednak zostanie stwierdzone sprzyśnięcie polityczne byłych następców tronu Węgier, Niemiec i Bawarii, wtedy mocarstwa Ententy będą zmuszone do wspólnej akcji w celu ochronienia pokoju europejskiego przed zakłóceniem, gdyż w myśl oświadczenia złożonego wobec przedstawicieli mocarstw przez rząd Banfiiego w listopadzie 1920 r., Węgry przyobiecały, że nie będą próbowały osadzić z powrotem Habsburgów na tronie węgierskim i wstrzymają wszelką agitację w tym kierunku. Wobec takiego oświadczenia prawo do interwencji mocarstw, nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Paryż, 10 stycznia. (PAT.). Według „Excelsiora“, rząd francuski uważa dotychczas sprawę fałszerstwa banknotów za zwykłe przestępstwo. Zdaniem „Matin“, rząd powinien domagać się odpowiedzi na następujące pytania: 1. dlaczego rewelacje, zapowiadające już w r. 1924, iż ks. Windischgrätz czyni przygotowania dla fabrykacji fałszywych banknotów, pozostały bez echa, 2. czy możliwym jest, aby rząd węgierski nie wiedział a machinacjach fałszerskich, 3. czy na Horthy nie ciąży odpowiedzialność za namawianie Apponiego do popierania sprawy ks. Albrechta, którego stronnikami byli ludzie zmierzający do obalenia traktatów, 4. w jakim stopniu b. cesarz Wilhelm, oraz kronprinz wnieśli się w tę sprawę. „Matin“ wyraża dalej zdanie, że dla sąsiadów Węgier wytworzyło się położenie poważne, które winno być rozpatrzone z pragnieniem zaradzenia złemu przez wynalezienie słusznego rozwiązania.

## BEZDOMNE DZIECI PLAGA ROSJI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)  
Warszawa, 10. stycznia. (G.) Donoszą z Rosji: Cała prasa sowiecka poświęca artykuły wielkiej pladze, jaka trapi Rosję. Są to opuszczone dzieci, które dopuszczają się ogromnej ilości kradzieży oraz urządzają zbrojne napaady rabunkowe na sklepy i poszczególne przechodniów. Ostatnio urządzono na te nieszczęśliwe ofiary szereg obław. W samej Moskwie schwytano 11.690 dzieci w wieku od 10 do 16 lat. Aresztowanych zamknięto w koszarach pod strażą wojska.

## POGRZEB WŁOSKIEJ KRÓLOWEJ-MATKI.

Bordighera, 10 stycznia. (PAT.). Zwłoki królowej-matki zostały dziś uroczystie przetransportowane na dworzec. Katafalk z trumną okrytą sztandarem o barwach narodowych przeszedł przez miasto wśród tłumów publiczności. Ustawione po drodze oddziały wojskowe oddały honory. Wszystkie dzwony dzwoniły. Po przybyciu na dworzec trumnę umieszczono w wagonie salonowym. O godz. 11 pociąg ruszył do Rzymu. Otrzymał z szeregu stacyj depesze donoszące, iż wszędzie zbierają się olbrzymie tłumy celem ostatniego pożegnania ukochanej królowej.

## Socjaliści francuscy przeciwko udziałowi w rządzie.

Paryż, 10 stycznia. (PAT.). Na posiedzeniu nadzwyczajnego kongresu stronnictwa socjalistów zjednoczonych, po obliczeniu mandatów stwier-

dziła komisja, iż 1769 głosów wypowiedziało się przeciw udziałowi socjalistów w rządzie, zaś 1306 głosów za takimże udziałem.

## Kancierz Luther jeszcze nie tworzy rządu.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10. stycznia. (G.) „Warszawianka“ podaje z Berlina, iż kancierz Luther był w dniu wczorajszym na posłuchaniu u Prezydenta, który mu jednak nie powierzył misji tworzenia rządu. W kołach politycznych mówią, że okoliczność ta nie uprawnia do

wniosku, jakoby Luther nie miał otrzymać tej misji. Prezydent pragnie jeszcze poczekać kilka dni, ponieważ w najbliższych dniach niektóre frakcje powezną uchwały, wyjaśniające ich stanowisko w odniesieniu do stworzenia wielkiej koalicji.

## Zaniechane plany finansowe.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10. stycznia. (zo.) Jak dowiadujemy się z bardzo poinformowanego źródła, projekty, jakie były podnoszone, co do dopuszczenia obcego kapitału zakładowego do Banku Polskiego,

zostały poniechane. Tak samo przestano się zajmować projektem sprowadzenia do Polski starych doradców finansowych.

## Prof. Kemmerer o naszym położeniu finansowym i gospodarczym.

Warszawa, 10. stycznia. (PAT.). Oświadczenie prof. Edwina Kemmerera, wygłoszone w dniu 10. stycznia br. na konferencji prasy krajowej i korespondentów zagranicznych (w streszczeniu):

„Podczas pobytu mego w Polsce, rząd polski dał mi możliwość zapoznania się z odnośnymi dokumentami, dotyczącymi się finansowego położenia Polski. Również moim przywilejem był szereg konferencji z wybitnymi przedstawicielami rządu, wysokimi urzędnikami, ekonomistami, bankierami i przemysłowcami. Odbylem również szereg konferencji z cudzoziemcami, zamieszkałymi w Polsce. Na wstępie zaznaczyć muszę, że po tak krótkim pobycie w Polsce byłoby przedwczesnym wyrażać ostateczną moją opinię, i to, co wyrażę, są tylko moje ogólne wrażenia. Obecne ekonomiczne i finansowe problemy Polski w przeciwieństwie do panującego w Polsce mniemania mało się różnią od takich powojennych problemów w innych krajach. Postępy osiągnięte w innych krajach, usprawiedliwiają optymizm także dla Polski.

Co do siebie, jestem teraz bardziej optymistycznym, niż przed moim tu przyjazdem, co do postępu, który Polska winna osiągnąć w czasie przyszłych kilku lat. Jestem pewny, że postęp można osiągnąć wyteżoną pracą, poświęceniem i wysiłkiem wszystkich warstw społeczeństwa. Polska posiada wielkie bogactwa naturalne, warsztaty pracy i ludność przemysłową. Spół, w jaki zdołała ona utrzymać swą narodowość podczas podziałów, duch

patriotyzmu, odbudowa ekonomiczna po wojnie i inwazji bolszewickiej, osiągnięta przy małej pomocy obcej, jak również wielkie poświęcenie w r. 1924 podczas reformy finansowej i stabilizacji waluty, muszą posłużyć jako dowód, że naród polski jest zdolny do poniesienia wszelkich poświęceń w czasie narodowego niebezpieczeństwa.

Doszedłem do wniosku, że w Polsce nie ma niebezpieczeństwa ruchu rewolucyjnego i że bolszewicka propaganda nie ma tu powodzenia.

Wspominam o tem, ponieważ względy tego rodzaju mają wpływ na ludzi, pragnących rokować z kapitałem. Dodać należy, że Polska ma stos. nie wiele długów państwowych i że pakt, zawarty w Locarno wzmocnił jej międzynarodowe stanowisko. Biorąc to pod uwagę, trudno zrozumieć, dlaczego obecny kryzys jest tak ostry i długotrwały. Przyczyny kryzysu są natury psychologicznej i wyrażają się w braku zaufania w trwałość kursu waluty. W roku 1923 i 1924 naród polski przerachował się ze swoimi siłami. W chwili obecnej społeczeństwo stało się nerwowem i panika finansowa wywołała silną niżkę kursu waluty, depresję przemysłową i bezrobocie.

W rzeczywistości jednak nie było zmian fundamentalnych. Zbiory były dobre; podczas ostatnich sześciu miesięcy bilans handlowy dodatni. W ciągu ostatniego miesiąca kurs złotego się poprawił. Hurtowne ceny nie podniosły się w proporcji do spadku złotego. W porównaniu z przedwojenne-

mi cenami, to one podwyższyły się w Polsce mniej (przy kalkulacji w złotych papierowych), aniżeli w innych krajach o parycie złotym. Praktyczne zmniejszenie wydatków budżetowych, zmniejszenie wwozu, wstrzymanie emisji banknotów, zmniejszenie budżetu w porównaniu z rokiem 1924. pozwalają oczekiwać, że budżet będzie zrównoważony.

Co się tyczy Banku Polskiego, to wymagania dotyczące się pokrycia są za nadto bezwzględne, szczególnie w czasach trudności. Koniecznym jest zmodyfikowanie statutu Banku Polskiego, zwłaszcza w dziedzinie regulaminu pokrycia. Statut Banku Polskiego winien określić pewne minimalne pokrycie banknotów w obiegu i depozytów. Jednocześnie Bank Polski winien być uprawniony w czasach specjalnie trudnych do dowolnej redukcji i pokrycia, uwarunkowanej jednak tem, że ten brak pokrycia będzie dopełniony podatkami dodatkowymi, jak również stopa dyskontowa winna być podwyższona w odpowiednim stosunku do podatków. System ten połączyłby w sobie bezpieczeństwo ze swobodą działania.

Rezerwa banku jest nie po to, żeby się jej przyglądać, lecz na to, by ją używać, zwłaszcza w czasach szczególnie ciężkich. Pozwolę sobie tutaj na krótką dygresję, by zaznaczyć, że w Ameryce mieliśmy takie same doświadczenia ze sztywną rezerwą bankową, z bardzo nieelastycznym systemem biletów banknotowych i kredytu, na który spada wina wielu panik w przeszłości. Obecnie przekształcono to na system pokrycia o wiele elastyczniejszy, wskutek czego sytuacja budżetowa poprawiła się. W czasie kampanji prasowej w Ameryce, zmierzającej do tych ulepszeń opowiadał anegdotkę dla zilustrowania konieczności elastycznych rezerw. Historia, za której autentyczność nie biorę odpowiedzialności była następująca: Przed laty w Paryżu istniało podobno rozporządzenie policyjne, że przed każdym dworcem kolejowym w czasie nadejścia każdego pociągu musi być najmniej jedna dorożka.

Otóż w zimie w bardzo niepogodny wieczór przybył pociąg z jednym tylko pasażerem. Dźwigając kilka waliz i wielki kufer wyszedł on przed dworzec, gdzie zwrócił się do stojącej jedynej dorożki. Woznica jednak odmówił mu, tłumacząc się, że iechać nie może, bo przepis powiada, że przed dworcem musi być jedna dorożka, a moja jest właśnie tą jedyną. Otóż to samo robicie ze swoimi rezerwami i jeszcze raz mówię: rezerwa jest po to, by się nią posługiwać, a nie po to, by ją tylko oglądać.

Obieg banknotów (mylnie przetłuma czenie: chodzi tu o bilety zdawkowe tj. bilon papierowy. — Red.) jest obecnie za duży i byłoby pożądanem, aby ilość obiegowa była zmniejszona przy pierwszej sposobności.

Przez zmniejszenie wydatków, położenie finansowe Polski będzie poprawione i widoki na przyszłość wydają się dobre. Jeżeli program rządu będzie wykonany, to rezultatem tego będzie wznowienie zaufania, poprawa kredytu i możliwość otrzymania pożyczek zagranicznych dla rządu i osób prywatnych, co jest potrzebnem dla rozwoju życia ekonomicznego w Polsce“.

## Iwonicz w zimie.

Iwonicz, w grudniu 1925.

Mimo skończenia się sezonów kąpielowych sprawa i rozwój naszych zdrojowisk nie przestaje być kwestią interesującą ogół. Dążymy do wzoru zagranicznego i wolno ale też i konsekwentnie uruchomiamy lub też przygotowujemy otwarcie sezonów zimowych. Jeżeli mamy postawić nasze zdrojowiska na wyżynie prawdziwie nowożytnej, a zrobić to musimy bezwarunkowo, to i koniecznym jest przedłużenie życia sezonowego ograniczonego dziś niespełna do czterech zaledwie miesięcy letnich. Fakt ten jest też przyczyną niedomagani strony finansowej i lichego lub zupełnie nieoprocenowania kapitału zakładowego i inwestycyjnego, niszczenia inwentarza i podrażnienia administracji.

Wielkim krokiem naprzód jest zrozumięcie tak przez właścicieli jak i przez ogół tej na licznych zjazdach wszechstronnie roztrząsanej sprawy. Przykładem i próbą ogniową posłużył rząd nasz przez otwarcie sezonów zimowych w Krynicy i Busku. Za tym przykładem poszły i zdrojowiska prywatne, a obecnie i Iwonicz — jedno z pierwszorzędnych naszych miejsc kąpielowych na podkarpaciu; tak pod względem siły swoich wód jodo-słabobromowych jakoteż położenia i warunków przyrodoleczniczych — wyteża siły swe w tym właśnie kierunku.

Dusza zdrojowiska, organizatorem i projektodawcą jest obecny dyrektor zdrojowiska pan inżynier Władysław Gieystor. Jest on twórcą planu rozbudowy i przebudowy Iwonicza.

Punktem wyjścia obecnego dyrektora jest zasada zużytkowania sił własnych, wiara w nie i konsekwentna praca obliczona na lata przy wyzyskaniu naturalnych warunków terenowych, ekonomicznych i naturalnych w ziemi leżących jak kamień, cegła, gaz ziemny, ropa itp. Zarazem przyjął, że duża część przychodu musi być rokrocznie obracana na inwestycje, ulepszenia i budowy w ten sposób wykonywane, aby choćby już tej zimy zapoczątkować sezon.

To też obecnie w Iwoniczu mimo pory spoczynkowej, zauważyć się daje ruch jakiegoś od dawna już nie było.

Zrywając z zasadą swoich poprzedników, że adaptacje wykonywało się dopiero przed sezonem, przemaalowuje się już obecnie wszystkie wille w zakładzie.

Pięknie na wzgórzu położony „Belweder” willa o pokojach dużych przeznaczona się na zamieszkanie w sezonie zimowym. To też zaledwo ostatni gość opuścił jej mury rzesza robotnicza wzięła się do pracy. W każdym pokoju postawiono piece kaflowe założono okna i drzwi podwójne, pokoje przemaalowano, zmieniono klatkę schodową na widną i przestronną.

Z nowych budynków powstaje obecnie między „Bazarem” a „Domem Białym” miniatura „Orla” dom piętrowy o kilkunastu słonecznych pokojach. I ten nowy budynek urządzony będzie nowożytnie z piecami, tak aby i w sezonie zimowym być mógł zamieszkałym. Wystawa pokoi południowa da możliwość korzystania kuracjom i ich rodzinom ze słońca i powietrza, a bal koniki, których będzie mnóstwo korzystanie to ułatwia.

Dotkliwie uczuwać się dawał w Iwoniczu brak kanalizacji. Budowa tej ostatniej przekracza możliwość finansową zakładu, ale i w tej kwestii znalazł drogę wyjścia obecny dyrektor. W roku obecnym zremontował stare urządzenie.

Wszystkie meble z całego zakładu oddano do gruntownego remontu a praca w stolarni zakładowej wre od rana do nocy. Iwonicz posiada mnóstwo stylowych mebli artystycznych z epoki empiru i Biedermayera, które odnowione i pokryte ozdobią apartamenty w Belwederze iwoniczki.

I wygląd parku zakładowego ulegnie zmianie jeżeli sędzić można po

pracach ogrodniczych, jakie już obecnie są przeprowadzane.

Drogi naprawia liczna rzesza robotników, a prócz tego zakłada się nowe chodniki z płyt betonowych co ułatwi w wielkiej mierze utrzymanie obywateli a tem samym i mieszkania w należytym porządku. Iwonicz znany jest ze swego pięknego położenia, a wznieiony 480 metrów nad poziom morza należy do najpiękniejszych z naszych

okolic podgórskich. Nadaje się też jako miejsce do używania sportów zimowych, gdyż opady śnieżne są tu obfite.

W pracy dyrekcyjnej powita nasz ogół a specjalnie miłośnicy pięknego Iwonicza zamiar wprowadzenia zdroju na miejsce jedno z pierwszych, które mu też i słusznie się należy.

Dr. J. Aleksiewicz

### ZYCIE TEATRALNE.

## Dola i niedola teatru w Polsce.

Teatr jest wśród dóbr kulturalnych w Polsce jednym z największych, najbardziej reprezentatywnych i mających najpomyślniejsze widoki rozwoju.

Mamy — zwłaszcza w starszym pokoleniu — aktorów — którzyby na największych scenach świata mogli odnosić tryumfy. Kamiński, Solski, Solska, Frenkiel mieli by światową sławę, gdyby świat ich znał. Adwentowicz, Junosza-Stępowski, Jarczyk, Węgrzyn, Leszczyński — oto dalsze, wymienione na poczekaniu wielkiej wagi nazwiska. Najmłodsze pokolenie, bardziej miękkie, bardziej liryczne, zapowiada się również interesująco. Obok świetnych aktorów mamy znakomitych malarzy scenicznych i do brych pracowników. Jednej ze stolic światowego ruchu teatralnego — Paryżowi — nie tylko, że dotrzymujemy kroku, ale w niejednym ją przewyższamy.

Mamy tedy skarby teatralne, a przy nich niesłychane, olbrzymie, teatralne deficyty. Pozorny paradoks tkwi w tej równoczesności, którą tłumaczy się — zła gospodarka teatralna. Deficyt teatralny, to reguła w teatrach miejskich nietylko prowincjonalnych, ale i stołecznych, które i tutaj kroczą na czele.

Są zapewne i przyczyny pozateatralne — obniżenie się poziomu teatralnej publiczności oraz znaczne i zubożenie sfery kulturalnych — z czem się łączy zwycięska konkurencja kinematografu i kabaretu. W naszej produkcji dramatycznej skonstatować możemy pewien zastój, ale mamy przecie kilka nazwisk pod względem artystycznym poważnych: Winawer, Szaniawski, Katerwa,

a obok nich szereg rutynowanych dostawców scenicznych umie trafić do gustu publiczności. Powodów istotnych szukać więc należy gdzieindziej, w złem gospodarowaniu pierwszorzędnym aktorskim i teatralnym materiałem.

Objawem ujemnym jest nadmierne skupienie wybitnych talentów aktorskich w Warszawie, w której się duszą — i zubożenie wskutek tego teatrów prowincjonalnych. Z konieczności przestają one być twórcze, pociągające, są tylko szczeblem wiodącym do stolicy i słabym jej odbiaskiem. Państwo tak wielkie, jak polskie, powinno mieć szereg równorzędnych ośrodków teatralnych — zwłaszcza w miastach takich, które jak Lwów i Kraków mają chlubną tradycję teatralną i może bardziej od warszawskiej wyrobioną i wykształconą publiczność. Chwilowy odpływ wybitnych aktorów z przesyconego terenu warszawskiego miewa zazwyczaj charakter chwilowej demonstracji. Pierwszy postulat więc — to decentralizacja życia centralnego.

Drugi to rozluźnienie ciężkiej nad nimi opieki magistrackiej, która wszędzie daje fatalne wyniki. Teatry duszą się w miejskiej obroży, a miasta, żli gospodarze, rujnią się na teatry. Uniezależnienie teatrów, danie pola inicjatywie i wpływowi sfery kulturalnych i jednostek uzdolnionych pod względem administracyjnym, wprowadzenie naczelnych teatrów w kontakt nie z gminą, lecz ze społeczeństwem, — oto drogi, na których należy szukać wyjścia z obecnej tak ciężkiej sytuacji.

## Jeszcze kilka słów o przymusie notarialnym.

W numerze 4 „Słowa Polskiego” okazał się artykuł zatytułowany „Ze spraw notarialnych”, który uderzył musiał tem, że oceniał projekty ustawy w pod kątem widzenia subiektywnym, nie uwzględniając stanowiska potrzeb społecznych.

Zastrzegam się, że nie przemawiam z platformy stanowej i, że nie polemizuję z autorem odnośnie do zawartych we wspomnianym artykule ataków osobistych, wychodzi to bowiem przedewszystkiem zasadniczo poza zakres przedmiotu. Chcę tylko sprostować twierdzenia autora owego artykułu pod względem faktów w imię prawdy, słuszności i zasadniczych podstaw nauki prawa.

Otóż przedewszystkiem nie chodzi w danym wypadku bynajmniej o jakiś projekt ustawy reformy notarialnej, lecz o „projekt ustawy stempłowej”, w którym to projekcie „Podkomisja skarbowa Sejmowi” zamierzała wprowadzić przymus notarialny dla wszystkich aktów dobrej woli łączących się z wpisem hipotecznym, mimo, że ta materia rzeczowo nie należy do ustawy stempłowej.

Przeciw projektowi temu wypowiedziała się nietylko Izba Adwokatów we Lwowie, w memorjałach opracowanym co każdy bezstronny prawnik przyznać musi — w całym tego słowa znaczeniu rzeczowo i źródłowo, lecz również — co autor pomienionego artykułu przemilcza — odbyty w dniach

praktyki spornej.

Opinia Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie streszcza się w zdaniu, że: „kwestja wymogów formalnych, od których ma zależeć ważność czynności prawnej, nie należy do problemów prawa skarbowego. Jest to jedna z najtrudniejszych kwestji prawa prywatnego i hipotecznego i wyrazić należy zdziwienie, że polko misja uznać się mogła za powołaną i kompetentną do jej rozstrzygnięcia” — że: „intencja dania notariuszom małopolskim rekompensaty za narzucony im obowiązek dokonywania wyniaru opłat stempłowych nie usprawiedliwia żadną miarą tak drastycznego wkroczenia w kompetencje komisji kodyfikacyjnej i Sejmowej komisji prawniczej.

Wreszcie zjazd adwokatów polskich w Poznaniu uchwalił następującą rezolucję: „III. zjazd adwokatów polskich w Poznaniu stoi na stanowisku, że wprowadzenie, względnie rozszerzenie przymusu notarialnego na wszelkie akty odnoszące się do nieruchomości w Małopolsce i w Wielkopolsce z okazji uchwalenia nowej ustawy stempłowej, bez istotnej i naglącej potrzeby, stanowi jeden z objawów dorywczej i niedostatecznej przemysłowej zmiany podstawowych norm prawodawstwa cywilnego i wyprzedzając zamierzone przy współdziałaniu komisji kodyfikacyjnej ujednostajnienie tego wielkiego działu prawa, burzy istniejące stosunki prawno-gospodarcze i grozi szkodą dla interesów szerokich warstw ludności”.

Z tego wszystkiego wynika i dla laika, że najpoważniejsze siery prawnicze Polski, nietylko z kół adwokatów stają na stanowisku przeciwnym cytowanemu postanowieniu projektu ustawy stempłowej a to dlatego głównie, by ochronić państwo od postanowienia ustawowego, które zamiast uprościć skomplikowane i tak już stosunki prawne, wprowadziłoby dalszy chaos i naraziłoby ludność zmaszoną przy każdym choćby najdrobniejszym akcie prawnym, odnoszącym się do nieruchomości, udawać się nieraz w daleką drogę do notariusza, na marnowanie czasu, trudu i kosztu, co znowu zachęcałoby do sporządzania aktów nieważnych, mnożących procesy i podniecających pieniactwo.

Tyle w imię przedmiotowej prawdy.

Dr. Jan Arnold.

## Ze świata.

+ **Encyklopedia omyłek.** Pracowity snadź i cierpliwy W. E. Clark wydał księgę grubą (1000 str.) zatytułowaną „Nasze omyłki” (More mistakes we make). Zaczyn Anglik z wytrwałością entomologa zbadał, wyszedł, podparzył tysiące błędów, omyłek, które popełniamy we wszystkich dziedzinach historii, geografii, przyrody, literatury etc. Nie darował nikomu i niczemu. Mister Clark jest bezlitosny: Wilhelm Tell nie egzystował nigdy, Kalit Omar nie spalił biblioteki w Aleksandrii, Kleopatra nie była egipcjanka, lecz greczynka, żółwie nie polykają owadów, małpy nie mają pszczy, ptaki nie giną z mrozu itd., itd. Można sobie wyobrazić co cierpi Mr. Clark, gdy znajduje się w towarzystwie, czyta książkę lub gazetę...

+ **Choroby zakaźne wśród emigrantów we Francji.** Pewne zaniepokojenie wśród kół lekarskich we Francji wywołał elaborat dra Veil'a, ordynatora szpitala Tenon w Paryżu, dotyczący kwestji chorób zakaźnych wśród emigrantów. Na 525 chorych obcokrajowców, którzy w ciągu 6 miesięcy leczyli się w szpitalu Tenon, stwierdził dr. Veil obecność gruźlicy w stanie zaawansowanym u 66 proc. W tej liczbie zaś drugie z kolei miejsce zajmują licznie emigranci-Polacy. — Prof. Sorbony, dr. Jean Selme, proponuje wobec tego, by emigrantów poddawać ścisłej rewizji lekarskiej i kwarantannie zanim przekroczą granicę francuską.

# TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY.

## Granice wytrzymałości ludzkiej w narciarstwie.

Rok rocznie pojawiają się na szpalach dzienników rozmaite wiadomości o wyczynach narciarskich, wręcz z bajką graniczących. Rozpatrzmy więc jakie są prawdziwe osiągnięte wyniki. Poza skokami narciarskimi, gdzie skoki ponad 50 m. uważano nawet w niektórych kołach narciarskich długi czas za bajki, a które zostały już obecnie wyjaśnione przez cały szereg występów tak Norwegów jak i Amerykanów na terenach Europy środkowej, mamy jeszcze do czynienia z legendarnymi wprost opowieściami o osiągniętych szybkościach i przebywanych odległościach na nartach. 100 km. w mniej niż 10 godzinach w terenie falistym, na przestrzeni kilku kilometrów podczas zjazdu, osiągana szybkość ponad 120 km. na godzinę, oto wyniki, które stawiały niejednemu dylemat, wierzyć czy nie wierzyć?

Kwestia pierwsza, przebywanych na nartach ogromnych przestrzeni w stosunkowo krótkim czasie, jest najłatwiejszą. Tak samo jak biegacze najdroższymi pokonują przestrzenie biegu maratońskiego (przeszło 40 km) w czasie krótszym niż 3 godziny, a nawet zdarzają się ludzie tak wytrzymałymi, jak ów Anglik z Durbanu, który przebiegł przestrzeń ponad 80 km w 6 i pół godziny, tak i narciarze krajów skandynawskich, świetnie wyćwiczeni i zaprawieni, w zawodach swych przebiegają 50 km. w falistym i często lesistym terenie na nartach w nieprawy podobnym czasie nieco ponad 4 godziny. Najszybciej przebiegł dystans ten w zawodach Holmenkollen były „król” nart w Norwegii Bergendahl w 4 godz. 3 min. 12 sek. O rekordzie nie można jednak w narciarstwie mówić gdyż warunki śniegowe są zbyt zmienne, by mógł dwa wyniki ze sobą porównywać.

Królestwo swe narciarskie zdobył Bergendahl przez pięciokrotnie zwycięstwo w biegu tym w latach 1910, 12, 13, 14, 15. Obecnie jest już zdystansowanym przez zwycięzcę Olimpiady zimowej w Chamonix, Thorleifa Mauga, który bieg 50 km. na Holmenkollen wygrał tylko 6 razy od roku 1918 do 1924 rok rocznie w czasach między 4 i jedna czwarta a 4 i trzy czwarte godziny. Nie należy myśleć jednak, że są to wypadki odosobnione, do biegów tych staje stale ponad stu współzawodników, a różnice u mety często liczą się na sekundy jedynie, jak np. o mistrzostwie Szwecji rozstrzygnął bieg 60 km z różnicą aż jednej sekundy, a czasy osiągane na tej przestrzeni wynoszą czasem 4 godziny 18 min. 46 sek.

Nie są to jednak zawody najdłuższe, w północnej Szwecji, w sercu Dalekarkli, odbywają się corocznie zawody na przestrzeni 90 km. na pamiętkę dogonięcia uciekającego króla Gustawa Wazy przez dwóch narciarzy z Kettibo w roku 1520. W roku 1922 zwycię-

żył wśród 161 zawodników Lindeberg w czasie 6 godzin 32 min. 41 sek. W wyścigu brała udział także jedna Szwedka przebywając całą przestrzeń w 10 godz. 16 min. Dziesięciu pierwszych niewykazało różnicy w czasie wyżej ponad 13 minut na tak olbrzymiej przestrzeni. Nic dziwnego, że wyniki tego rodzaju wkładali niejedni między bajki, a jednak setki ludzi je osiąga. Nie należy ich bynajmniej uważać za szkodliwe i niebezpieczne dla zdrowia. Najlepszym dowodem są wieloletni mistrzowie Bergendahl i Maug.

Trudniejszą jest druga sprawa oznaczenia szybkości osiągniętej na nartach w czasie zjazdów, a więc utrzymywanej przez czas stosunkowo krótki. Pomiar dokonywany podczas skoków na skoczni Bernina w Szwajcarii wykazały, że przelot narciarza w powietrzu odbywa się z szybkością około 70 km. na godzinę; z podobną szybkością — a więc równą szybkości naszych pociągów pospiesznych w pełnym pędzie — odbywają się skoki narciarskie, a także zjazdy na krótkich stromych stokach. Tej szybkości też nikt nie kwestionuje, mimo, że jest ona dla człowieka na jego własnych nogach bez żadnej mechanicznej pomocy wcale duża.

Z letnich jednak zawodów narciarskich odbywających się w Szwajcarii na stokach Jungfrau na wysokości około 3000 m., przychodziły fantastyczne wieści o szybkościach 135 km., a kilkakrotnie 120 km. Czy jest to możliwe? Tak, lecz tylko na krótkich przestrzeniach do kilku kilometrów najwyżej. Poza tymi wynikami istnieją zupełnie pewne następujące: z przełęczy Scalotta w Alpach zjazd 6—7 km. o różnicy wysokości 651 m. ostatni zupełnie płaskich odbył najlepszy narciarz w 6 min. i 8 sek. Daje to około 63 km. przeciętnie, jaka musiała więc szybkość najwyższa tego zjazdu? W każdym razie około 100 km. Po zjeździe tym był dany zawodnik swoją drogą zupełnie wyczerpany. W Schwarzwaldzie na Feldbergu osiągnął jeden z najwybitniejszych narciarzy dr. Hoek czas 39 sekund na przestrzeni 1.200 m. ze 150 m. spadu, a więc bardzo znacznie przekroczył 100 km. na godzinę. Wyniki więc letnich zawodów na dobrze prowadzącej narty a bardzo ścisłej kaszy śniegowej o fantastycznej dla człowieka szybkości 120 i więcej km. na godzinę na krótkich naturalnie przestrzeniach są zupełnie możliwe.

Sport narciarski notuje tego rodzaju wyniki jako curiosa jedynie. Zmienność ogromna śniegu i pogody, warunków więc zawodów samych nie pozwala na ustalanie żadnych rekordów, a jedynie na zawody z żywym przeciwnikiem — nie martwym zegarkiem — w pięknych ramach zimowego krajobrazu. **Wul.**

## Kronika sportowa.

**Polscy hokeiści w Davos.** W piątek o godz. 13.30 wyjechała do Davos (wła Wiedeń) polska reprezentacja hokejowa na zawody o mistrzostwo Europy, które odbędą się dnia od 11-17 stycznia w Davos. Drużyna nasza grać będzie prawdopodobnie w II-giej grupie, a pierwszy tej mecz nastąpi dopiero d. 13. bm.

**Terminy meczów reprezentacji Krakowa.** Reprezentacja Krakowa rozegra w bieżącym roku następujące spotkania międzymiastowe: 1. maja Kraków-Budapeszt w Budapeszcie; 9. maja Kraków - Lwów w Krakowie; 30. maja Kraków - Wiedeń w Krakowie;

5. września Kraków - Lwów we Lwowie; 19 września Kraków - Warszawa w Warszawie.

**Konkurs skoków w Zakopanem.** Na skoczni w Jaworzynie rozegrane zostały zawody w skokach, organizowane przez O. N. Sokół. Pierwsze miejsce w konkursie i zarazem najdłuższy skok stojący zdobył Andrzej Krzeptowski (Sokół), bijąc narciarzy tej miary co bracia Czech, J. Bujak i Laukosz, Gąsienica - Sieczka. Ten ostatni miał najdłuższy skok, a mianowicie 36.5 m. z upadkiem.

Podczas zawodów zdarzył się wypadek, a mianowicie narciarz Kaleniak

upadł w czasie skoku na plecy i omłdął. Widzów zebrało się przeszło 1000 osób.

**Hockey na lodzie w Starym Smokowcu.** W związku z odbywającymi się tutaj zawodami narciarskimi, zorganizowany został turniej hokejowy, przy czym pierwsze mecze dały następujące wyniki: Troppauer E. V. (Opawa) - (Slavia) (Praga) 3:0 i Pötzleindorfer S. K. (Wiedeń)-Budapeszteński Klub Sportowy 1:0.

**Zimowe Igrzyska sportowe.** Szwedzki Związek sportów zimowych organizuje w dniach od 6—14 lutego wielkie zawody północne. Na program tych zawodów składają się następujące konkurencje: Jazda szybka i figurowa na lodzie, curling, strzelanie w terenie, Hockey, Skigjöring, kombinowany bieg i skok narciarski i szereg imprez kobiecych.

**Z ringów bokserskich.** Mecz o mistrzostwo Europy w wadze półcięż-

kiej pomiędzy dotychczasowym mistrzem Cimentem (Szwajcarja) i miejscowym bokserem Van Hofem, zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Holendra w szóstej rundzie.

**Szkoccy piłkarze w Niemczech.** Znamna drużyna amatorska Queens Park Rangers przybywa z wiosną na wielkie tournée piłkarskie po Niemczech. Jak wiadomo, Queens Park bierze udział w rozgrywkach ligi szkockiej jako jedyna drużyna amatorska, a co do klasy jest równą londyńskim amatorom Corinthians.

### ZAWODY W WARSZAWIE.

Warszawa (C. Sp.). Odbyły się tu wczoraj zawody w piłce nożnej między drużynami Polonią a Orkanem, które przyniosły zwycięstwo Polonii w stosunku 4:0 (1:0). Gra w pierwszej połowie nie była równorzędna, w drugiej przewaga Polonii. Bramki strzelili Einchowicz (3) i Bułanow I. Sędziował p. Bednarski.

## Komunikacja lotnicza w zimie 1925-26.

Tegoroczny sezon zimowy zmusił szere europejskich Towarzystw Komunikacji Powietrznej do wstrzymania ruchu na poszczególnych liniach, przeważnie na liniach północno-wschodnich, oraz na tych, których trasy biegły nad górzystymi terenami.

W porównaniu z zimą ubiegłą, kiedy utrzymano jedynie jedną linię w Polsce (Warszawa-Gdańsk) a w całej Europie zaledwie kilka, i to zupełnie nie regularnie, komunikacja powietrzna w roku bieżącym przedstawia się zupełnie poważnie.

U nas w Polsce tej zimy kursują codziennie samoloty Polskiej Linii Lotniczej między Warszawą a Krakowem, Warszawą a Lwowem. Warszawa a Gdańskiem, Lwowem i Krakowem, Krakowem a Wiedniem. Samoloty te są obsługiwane kaloryferami. Towarzystwo „Aero” utrzymuje komunikację między Warszawą a Poznaniem. Ruch na liniach Warszawa-Lódź, oraz Lódź-Poznań (Towarzystwo „Aero”) oraz na linii Warszawa-Praga (Compagnie Internationale de Navigation Aerienne) na okres zimowy został wstrzymany.

Zagranicą utrzymaną została regularna codzienna komunikacja na liniach Londyn-Paryż, Antibes-Ajaccio, Tuluza-Marokko, Alicante-Algier, Malmö-Kopenhaga-Hamburg-Zagłębie Ruhry-Amsterdam, Berlin-Wrocław-Gliwice, Berlin-Warremfände-Kopenhaga, Berlin-Lipsk, Berlin-Hannower-Amsterdam, Dreżno-Magdeburg-Altona, Amsterdam-Dortmund-Frankfurt-Monachium, Wiedeń-Monachium.

Śniegi nie stanowią przeszkody dla komunikacji powietrznej, gdyż koła w podwoziach samolotów zamieniają się z łatwością na płozy, które odgrywają rolę sanek, doskonale umożliwiając rozbieg samolotów przy starcie i lądowaniu. Przeszkodą jednak dla osiągnięcia pełnej 100 proc. regularności w zimie stanowią nierównomierne opady śnieżne w danych portach lotniczych. Z końcem listopada i z początkiem grudnia br.

np. przez szereg dni leżał we Lwowie wysoki śnieg, podczas gdy w Warszawie i Krakowie prawie zupełnie nie było opadów śnieżnych. Skutkiem tego samoloty nie mogły na liniach tych kursować, gdyż w Warszawie wzgl. Krakowie potrzebowały do startu dla rozbiegu kół, we Lwowie zaś przy lądowaniu płozy.

Drugą przeszkodą są silne opady śnieżne, które zaciemniają widnokrąg, a wreszcie stary wróg lotnictwa, mgły, przeciwko któremu dotychczas ciągle jeszcze nie znaleziono środków zaradczych.

Komunikacja powietrzna w porze zimowej, dzięki spokojnemu, bezwietrznemu powietrzu, nawet w bardzo mroźne dni przedstawia prawdziwą przyjemność. Mylnie jest zakorzenione u wielu zdanie, iż w górze nad obłokami, gdzie samoloty latają, jest zimniej, niż na ziemi. Normalna wysokość, na jakiej samoloty pasażerskie kursują, wynosi około 500 m. i panująca tam temperatura bynajmniej nie jest niższą niż na ziemi. Kabina przeznaczona dla pasażerów, jest stale ogrzewana, a ściśle zamykane drzwi, podobnie jak wagonów kolejowych, zupełnie chronią pasażerów przed zimnem. Dlatego też podróż powietrzna w porze zimowej nie wymaga żadnych ciepłych ubrań, wystarczy zwykły codzienny strój, używany przy podróżach koleją.

Tem ciepłej i wygodniej jest w samolocie, iż niema przystanków w podróży, na których towarzysze podróży, otwierając drzwi, nopuszczają zimne powietrze, narażając siedzących w rozgrzanym wagonie na przeziębienia. Pilot sterujący samolotem, który codziennie odbywa swoją drogę, a którego siedzenie umieszczone jest przed kabiną pasażerską, i otwarte, poza swoim zwykłym futrzanym kabinezorem również nie posiada żadnych ciepłych futer, które niejednokrotnie przy szybkiej jeździe otwartym samochodem nieodzownie potrzebne są podróżnym.

## OD ADMINISTRACJI.

**Szanownych Prenumeratorów prosimy uprzedzić o wpłaceniu prenumeraty najdalej do dnia 10 stycznia b. r., w przeciwnym bowiem razie będziemy musieli wstrzymać wysyłanie pisma.**

**Prenumeratę zamiejscową należy bezwarunkowo wpłacić tylko czekami P. K. O. na kon'co nasze nr. 150.660 lub przekazem pieniężnym, a miejscową w kantorze „Słowa Polskiego”.**

## KAWA RIEDLA

## Powódź w Belgji.

(Korespondencja własna).

Bruksela, w styczniu.

Belgia odetchnęła swobodnie, gdy z Chaleroi przed dwoma tygodniami nadeszła wiadomość, że związki górników doszły do porozumienia z właścicielami kopalń węgla w kwestji płacy zarobkowej. Konflikt na tem nie przelekał się od miesiąca i zdawało się, że już, już dojdzie do strajku. A to nie było co w kraju przemysłowym, gdzie węgiel jest podstawą produkcji, i gdzie z węgla żyje przeszło 100.000 górników, co wraz z rodzinami czyni z górą 500.000 ludzi.

Ominięto szczęśliwie Scyllę strajku, aż tu otwarła się Charybda powodzi. Trzecia część Belgji jest pod wodą. — Rzeki jak Skalda, Moza, Sambra, skromne i spokojne zazwyczaj, wystąpiły z brzegów i zalały wielkie przestrzenie kraju, zatopiły wsie, osady, miasta. Najgorzej przedstawia się sytuacja w Leodjum i w okolicach miasta. Z początku, gdy Moza przybierała zwolna a upusty niebieskie rozwarły się szeroko, Leodyjczycy zapatrywali się na sytuację z właściwym sobie humorem. „Que d'eau!“ — drwili sobie przechodnie, przyglądając się wezbranej Mozie z wysokości tarasu na boulevard d'Avroy.

Po tygodniu przestano już żartować. Woda zalała zupełnie dalsze przedmieścia Leodjum oraz osady fabryczne — Leraing (gdzie są fabryki metalurgiczno-Coduerille'a), Tilleur, Angleur. Im dalej, tem gorzej. Powódź wtargnęła wreszcie do samego miasta, nie oszczędzając nawet centrum i okolic głównego dworca kolejowego — Guillemins.

Jedną z najbardziej ożywionych ulic śródmieścia, rue de la Cathedrale, wygląda jak Canale Grande w Wenecji. — Woda sięga tu do parteru. Komunikacja odbywa się w sposób urozmaicony i nie pozbawiony oryginalności. Specjaliści w wysokich butach kauczukowych przenoszą na barana panie i panów z jednego rogu ulicy na drugi. Co pewien czas ukazują się wóz węglowy na wielkich kołach, ciągniony przez obrzynie ciężkie perszerony. Pasażerowie natłoczeni w wozie, jak śledzie w beczce nie tracą dobrego humoru. — Krzyczą, hałasują, rozmawiają na dystans z lokatorami uwiecznionymi w domach, zalanych wodą. Sensację budzi duża bolja, płynąca majestatycznie środkiem ulicy. Siedzi w niej po turecku z podwiniętymi nogami dwóch studentów i wiosłuje zawzięcie łopatkami używanymi przez praczkę (kijanki).

„Farceurs! Ou oue vous allez?“ — woła do nich z okna w dalekiej wiaoli skini jakaś młoda, przystojna brunetka.

„Au cafe, venez avec nous, mademoiselle!“ — odpowiada chórem obaj figlarze.

Tak w śródmieściu. Na razie nie brak tu żywności i innych rzeczy prócz gazet i światła. Elektrownia bowiem położona w dolnym mieście zalana wodą i nie funkcjonuje.

Zgola maczej wygląda sytuacja na przedmieściach i w okolicy. Tu około 100.000 ludzi, przeważnie ludności pracującej, odciętych jest zupełnie od świata. Żywność z trudem tylko dostarcza wojsko i żandarmerja, posługując się łodziami i motorówkami. Tory kolejowe zupełnie pod wodą i komunikacja zerwana. Nie lepiej, niż w okolicach Leodjum przedstawia się sytuacja w okręgu górniczym Chaleroi, koło Namur.

Katastrofa w pełnym tego słowa znaczeniu. Zalane kopalnie, fabryki, cłektrownie, domy, zniszczone urządzenia fabryczne, brak chleba... Setki tysięcy ludzi oderwanych od pracy, wyrwanych z codziennego trybu życia spogląda z rozpaczą w niebo, z którego leją się bez przerwy potoki deszczu.

Teatr Światły

PALACE

Lwów, Legionów 3/1.

Dziś 11 I. 1926  
sensacyjna  
PREMIERA  
najnow. arcydz.  
„Trzy kobiety“

ERNEST LUBICZ

król reżyserów, zwany Maupassantem ekranu, twórca „Madame Dubary“, stworzył najnowsze arcydzieło p. n.

## „Trzy kobiety“

Jest to jeden z tych fenomenalnych filmów, który genialny ten reżyser stworzył na tamtej półkuli. Lubicz, który w Europie rozpoczął epokę monumentalnych filmów o kolosalnej instrumentacji mas, dekoracji, zdarzeń — nadeszła obecnie z Ameryki arcydzieło kame-ralnego filmu p. n. „TRZY KOBIECY“.

Potężny romans ten filmowy, w wygładzonej amerykańskim doświadczeniem muszli rąk Lubicza, przemienił się w prawdziwą perłę filmowej sztuki.

Wykonawcy: niezrównana tragiczka Pauline Frederick, niedościgniona w rolach kokoty — Mary Prevost i nad wyraz miła i młodzieńka May Mc Avoy. Jakoteż zawsze wy-tworny Lew Cody, przy całej odrębności indywidualnej, zło-żyli się na zespół niebywale zgrany.

— — — — — Blizsze szczegóły w afiszach. — — — — —

## Rodzina i małżeństwo w Rosji sowieckiej.

Jak wiadomo, problem rodziny i małżeństwa jest stale palącą kwestją w Rosji. Jest wiadomem, że na ostatnim zjeździe odłożono zatwierdzenie nowego prawa sowieckiego o rodzinie i małżeństwie, a dziś woiosek ten omawia się w klubach politycznych i poza ich obrębem. Zebrania omawiające inne problemy nie cieszą się zbyt wielkim zainteresowaniem, natomiast o problemie rodziny i małżeństwa mająca całe rzesze chętnych słuchaczy.

Dwie ostatnie niedziele urządzano w Moskwie trzy wielkie zgromadzenia, na których rozpatrywano wyłącznie kwestję rodziny i małżeństwa. Na zgromadzeniach byli obecni znani działacze sowieccy. Na zebraniu w Politechnicznym muzeum wobec zebranych tam licznie tłumów, wypowiedział ciekawą mowę ludowy komisarz zdrowia Siemaszko, który interpretując znaczenie nowego prawa sowieckiego, bronił młodzież przed zarzutem rozwiązłości. „Karcieleci młodzieży — mówił on — jest wiele i są to ludzie w poważnym wieku i z wielkim doświadczeniem. Przychodzą do młodzieży z przestarzałą krytyką, polecając jej, by była grzeczna, zapominając przytem, że młodzież jest przecieź młodzieżą. sowieckie prawo broni trwałego związku mężczyzny i kobiety, ale nigdy nie będzie karać dziewczyny, która zawarła z mężczyzną związek tylko faktyczny chociażby pra-prababki i pra-pradziadkowie protestowali głośno“.

Po Siemaszce przemówił o sowieckim prawie, także zastępca komisarza spraw wewnętrznych Bolidin.

W bardzo ożywionej debacie wypowiedział się kolejno cały szereg mówców fachowców i niefachowców. Wśród mówców wystąpił profesor Konachin, propagując „wolną miłość“. Uważał on miłość za następstwo refleksów mózgowych i podrażnienia błony śluzowej gruczołów płciowych. Pojęcie miłości — twierdził — jest czemś niestałym. Dziki człowiek spokojnie ustępował swej żony gościowi lub dawał ją na pewien czas na utrzymanie in-nemu. Kultura i majątek prywatny wprowadziły do życia naszego rozkosz, tak samo jak zazdrość. Usiłowanie żywienia swego dziecka, nie zaś cudzego, doprowadziło do „kobiecej wstydlivosti“ i zrodziło pojęcie „kobiecej czci“. W przyszłości miłość zostanie pozbawiona naleciałości klasowej i stanie się wolnym związkiem wolnych ludzi, w niczem od siebie niezależnych. Szereg innych mówców protestował przeciw tym pojęciom i polecał w problemie rodziny i małżeństwa większe zastanowienie i powagę a profesor Czerniszewskij, zamykając zgromadzenie, dał obecnym mężczyznom starą znaną radę: „Jeśli macie nadmiar sił płciowych rabcie drzewo“. Rada ta jednak znajduje wespół czesnej Rosji mały odgłos, ponieważ na moskiewskich obradach o ochronie matek i niemowląt skonstatowano niedawno, że w Rosji ginie rocznie 1000 kobiet wskutek potajemnego spędzania płodu, jakkolwiek jest ono w Rosji dozwolone. Głównie uciekają się do spędzania płodu żony robotników, służące i kobiety najmowane do pracy.

## SPRAWY WOJSKOWE.

## O oficerach rezerwy.

W Nr. 106 Dziennika ustaw Rz. P. ex 1925 zawarte są cztery rozporządzenia Prezydenta Rz. P. dotyczące oficerów rezerwy.

## 1. Awansowanie oficerów w rezerwie sanitarnych i weterynarii.

Awanse oficerów w rezerwie sanitarnych i weterynarii w czasie pokoju mogą nastąpić na podstawie odbycia przepisanych ćwiczeń wojskowych i posiadania odpowiednich kwalifikacji. Awanse na poruczników w rezerwie sanitarnych w grupach osobowych lekarzy, aptekarzy, dentystów, oraz na poruczników w rezerwie weterynarii, mogą nastąpić po odbyciu w stopniu podporucznika w rezerwie sanitarnego, względnie w stopniu podporucznika w rez. weterynarii co najmniej dwu ćwiczeń i po ukończeniu z pomyślnym wynikiem kursu doszkalającego.

Awanse na poruczników w rezerwie sanitarnych administracyjnych mogą nastąpić po odbyciu co najmniej dwu ćwiczeń. Awanse na kapitanów w rezerwie mogą nastąpić po odbyciu w stopniu poruczników w rezerwie co najmniej jednego ćwiczenia i zdaniu z po-

myślnym wynikiem egzaminu z kursu uzupełniającego. Awanse na kapitanów w rezerwie sanitarnych, aptekarzy, dentystów i oficerów sanitarnych administracyjnych mogą nastąpić po odbyciu co najmniej dwu ćwiczeń.

## 2. Przejście oficerów w rezerwie sanitarnych i weterynarii do korpusu zawodowych oficerów.

Do przejścia oficerów rezerwowych, lekarzy, aptekarzy, dentystów, weterynary do korpusu sanitarnego zawodowych oficerów, wymagane są:

a) nieprzekroczenie 35 lat, w wypadkach wyjątkowych granica wieku może być przekroczona;

b) bardzo dobre kwalifikacje fachowe;

c) ukończenie wojskowo-fachowego kursu wyszkolenia;

d) kwalifikacje moralne i służbowe bez zarzutu.

Dla przejścia oficerów w rezerwie administracyjnych do korpusu zawodowych oficerów wymagane są te same warunki z tą zmianą, że granica wieku stanowi 30 lat.

## 3. Warunki uzyskania stopnia podporucznika w rezerwie sanitarnego, względnie weterynarii.

Podporucznikiem w rezerwie sanitarnym w grupach osobowych: lekarzy, aptekarzy, dentystów może zostać mianowany, kto:

- uzyskał dyplom ukończenia studiów lekarskich, farmaceutycznych lub dentystycznych w kraju lub zagranicą;
- ukończył sześciomiesięczny kurs szkoły podchorążych rezerwy sanitarnych i przeszedł wyszkolenie fachowe;
- odbył jedno ćwiczenie wojskowe i
- posiada kwalifikacje moralne i służbowe bez zarzutu.

Podobne wymogi przewidziane są dla mianowania podporuczników w rezerwie weterynarii.

Podporucznikiem w rezerwie sanitarnym administracyjnym może zostać mianowany, kto ukończył korpus kadetów lub szkołę średnią, albo złożył egzamin z wykształcenia ogólnego, lub ukończył 6 klas szkoły średniej, o ile rozporządzenie ministra spraw wojskowych zarządzi zmniejszenie cenzusu, lub odbył co najmniej sześciomiesięczną służbę wojskową jako zawodowy podoficer sanitarny, uzyskał stopień sierżanta i zdał egzamin z wykształcenia ogólnego, tudzież posiada warunki, wyszczególnione wyżej pod b—d.

Ostatnie rozporządzenie Prezydenta Rz. P. normuje sposób ustalenia starszeństwa byłych urzędników wojskowych W. P. przy przemianowaniu na oficerów rezerwy.

## Rozwój poradnictwa zawodowego.

Siłaby jeszcze w Polsce ruch w dziedzinie udzielania wskazówek i porad przy wyborze zawodu jest w chwili obecnej na Zachodzie przedmiotem szeroko rozgałęzionej i wielce owocnej działalności. W czasach ostatnich trzy kraje: Niemcy, Szwajcaria i Austria uczyniły w tej dziedzinie poważny krok naprzód. W Niemczech powstał specjalny fach „doradców zawodowych“, dla których wyszkolenia rząd organizuje t. zw. kursy orientacji zawodowej. Powstały takie kursy dotychczas w Berlinie, w Bonn i w Düsseldorfie. Są one bezpłatne i mają na celu wyszkolenie personelu poradni zawodowych, istniejących bądź przy biurach pośrednictwa pracy, bądź przy różnych organizacjach społecznych, bądź też zupełnie odrębnie. Ponadto istnieje w Niemczech w ramach poszczególnych zarządów prowincjonalnych, specjalny Urząd poradnictwa zawodowego, który kieruje całą akcją na obszarze danej prowincji.

W Szwajcarii na czele działalności w tej dziedzinie stoi Związek poradnictwa zawodowego i opieki nad terminatorami, popierany i subsydjowany przez władze państwowe. Związek ten podjął ostatnio szeroką akcję propagandystyczną w prasie i publicystyce, otwiera wciąż nowe poradnie zawodowe, organizuje wędrownie wystawy i odczyty dotyczące porad zawodowych i opieki nad terminatorami, kształci doradców zawodowych itp.

W Austrii ruch cały ześrodkowuje się głównie w Wiedniu, gdzie staraniem miejskiego Urzędu poradnictwa zawodowego oraz Izby pracowników i urzędników organizowane są miesięczne kursy dla doradców zawodowych.

U nas w Polsce doniosły ten dział pracy społecznej znajduje się dotychczas, niestety, zaledwie w zalążku

PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

# Wiadomości bieżące.

Lwów 11 stycznia 1926.

## TEATR WIELKI.

Poniedziałek, 11 bm. „Nietoperz”. Ceny niższe.

Wtorek, 12 bm. „Nietoperz”. Ceny niższe.

Sroda, 13 bm. „Zamarle oczy”. Wznowienie. Ceny niższe.

## TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek, 11 bm. „Świerszcz za kominem”.

Wtorek, 12 bm. „Świerszcz za kominem”.

Sroda, 13 bm. „Świerszcz za kominem”.

## TEATR MAŁY.

Poniedziałek, 11 bm. „Urwis”.

Wtorek, 12 bm. „Urwis” (ostatnie przedstawienie).

Sroda, 13 bm. „Hiszpańska mucha”. (Ceny popularne).

— **Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych**, ul. Dzieduszyckich, 1. Wystawa Cechu Artystów Plastyków „Jednoróg”.

— **W sobotę**, dnia 9 stycznia 1926 r., odbędzie się w salach Sokoła—Macierzy, o godz. 10 wieczór „Wielka Reduta”. Bliższe szczegóły w afiszach. 177

— **Do dzisiejszego numeru** załączamy dalszy arkusz powieści pt. „Niebieska balustrada”.

— **Komunikat**. Wojewoda lwowski dr. Garapich wyjechał w sprawach urzędowych do Darszawy, skąd powróci 13 bm.

— **Tradycyjny opłatek** odbył się w sobotę wieczorem w sali „Gwiazdy” przy udziale licznych gości oraz członków tego tak bardzo zasłużonego Towarzystwa. Przemówienia wygłosili prezes „Gwiazdy” p. Irzyk, dalej prezydent Neumann, O. Mag. Górnisie-wicz, dyr. Smolicki im. Sokoła IV, kap. Kling. i inni. Wszyscy mówcy dali w swych przemówieniach wyraz uczuciom, jakie żywią wobec Towarzystwa, które przepięknym swym rozwojem w ostatnich czasach doprowadziło do tego, iż stało się ogniskiem, skupiającym szerokie koła lwowskiego mieszczaństwa. Podczas tej tradycyjnej uroczystości przygrywała koncertowo własna orkiestra „Gwiazdy”. Przy jej dźwiękach tany przeciagnęły się do późnej godziny.

— **Kurs metodyki geografii** pod kierownictwem prof. Sem. naucz. żeńsk. pni Chylińskiej urządzony staraniem Koła lwowskiego stowarzyszenia Chrz. Nar. naucz. szk. powsz. rozpocznie się we wtorek, dnia 12 bm. o godzinie 4 po południu w gmachu I. Seminarjum żeńskiego przy ul. Sakramentek. Dodatkowe wpisy przyjmuje się przed południem.

— **Morderstwo z przed 11-tu laty wykryte?** Do Komisariatu III, P. P. wpłynęło w dniu wczorajszym doniesienia, skierowane przeciw Anastazji Kurasiewiczowej, zamieszkałej przy ul. Bocznej Granicznej l. 698 w Zamarstynowie. Doniesienie to utrzymuje, iż Kurasiewiczowa przed 11-tu laty miała zamordować swego męża Jana we wsi Kustowaj w powiecie przemyskim, a zwłoki zakopała rzekomo w ogrodzie obok swej realności. Kurasiewiczowa została aresztowana i zatrzymana w aresztach policyjnych aż do wyjaśnienia sprawy. Ekspozytura policyjno śledcza zarządziła bezwzględnie dochodzenia.

— **Z kroniki kradzieży**. Policja aresztowała w dniu wczorajszym Manasza Głowiczowera, litwaka warszawskiego, który zjechałszy na tutejszy bruk kradł na lewo i prawo, co tylko w rękę wpadło. Ostatnio został przytrzymany na kradzieży pakunku w poczekalni trzeciej klasy na dworcu głównym — na szkodę Ludwika Planety z Tarnowa. — Aresztowaną została Katarzyna Litwin za kradzież i Anna Mazur i Katarzyna Żelazko, służąca poszukiwana za kradzież przez Ekspozyturę policyjno-śledczą we Lwowie i w Brzeżanach.

— **Zamach samobójczy**. W dniu wczorajszym w południe wystrzelił z rewolweru, skierowanym w skroń

usiłował pozbawić się życia w parku Kilińskiego niejaki Jan Humen, liczący 17 lat i zamieszkały przy ul. Traugutta Pogotowie ratunkowe po udzieleniu Humenowi pierwszej pomocy przewiozło go do szpitala powszechnego. Powodem desperackiego kroku miały być nieporozumienia rodzinne.

— **Za stawianie oporu posterunkowemu**, pozostającemu w służbie, aresztowany został wczoraj Emil Podwysocki. Usiłował on odbić Stanisława Podolaczka prowadzonego przez posterunek do aresztów policyjnych.

— **Długa lista awanturników i awan-**

turnic. Policja aresztowała w dniu wczorajszym za wyprawianie awantur w stanie pijanym: Ludwika Bagińskiego, zamieszkałego na Zamarstynowie, Ignacego Leblanage, Ludwika Balkiewiczza, Stanisława Pauk, koryntjanke, Józefa Łukowskiego, Bronistawę Sosnowską, Antoniego Arseniuka z Kleparowa, Marijana Nowickiego z Winnik, Marię Jacowska, Jana Malinowskiego, Michała Pykę, Emila Pelecha oraz jakiegoś nieznanego mężczyznę, który skutkiem opilstwa leżał w stanie nieprzytomnym na pl. Bernardyńskim.

## Oburzająca awantura żydowska w teatrze.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10. stycznia. (G.) Wczoraj w teatrze im. Bogusławskiego podczas przedstawienia sztuki Schillera pt. „Pastorałki” w połowie trzeciego aktu, gdy na scenę wyszedł jeden z artystów w roli rabina i zaczął odczytywać odpowiednio o narodzeniu Chrystusa, siedzący w krzesłach i na galerii żydzi urządzili niebывалы do tej pory w pol-

skich teatrach skandal, poczynając tupać, gwizdać i krzyczyć że jest to obraza żydowskich uczuć religijnych. Wo bec tego, że tumult nie ustawał, wkroczyła policja, która rozwrzeszczanych żydków wyprosiła ze sali, a kilku z nich powędrowało na komisariat, gdzie spisano z nimi protokół.

## Ze świata.

— **Z życia ludu**. Jeden z czytelników przesyła nam ciekawe informacje z Podlasia o rozmaitych, wielce swobodnych lekach, używanych w tamtejszych stronach przez lud, zwłaszcza zalecanych przez miejscowych znachorów.

Na artretyzm używają tam maści zrobionej z żywych raków, łowionych koniecznie w maju i ze szpiku wołowego; na ból gardła — kompres z szerści koźlej wtartej w białko od jajka; —na odciski poprostu kawałek surowej wołowiny, zaś na bezsenność laskę czerwonego laku, włożoną pod poduszkę.

Ból zębów leczą, gniotąc między dwoma palcami Bożą-krówkę, palce tę właściwość leczniczą podobno mają zachowywać mimo mycia przez cały czas rąk, podobnie i rękawiczki, w których zgnieciono 20 świętojańskich robaczków, cudownie leczą liszaje. Na liszaj jest w użyciu jeszcze oryginalniejsze lekarstwo, mianowicie, mały kieliszek wina, do którego dolewa się 4—5 kropli krwi, utoczonej z ucha czarnego kota.

Na raka przykładają kataplazm z owczym nawozem; dotkniętemu kółtuem obcinają włosy, a na ich miejsce przykładają zdrowe włosy któregoś z dzieci, najchętniej córki pacjenta co ma mieć pono skutek niezawodny.

Wielkie zastosowanie przy ukąszeniu przez żmiję lub wściekłego psa ma tak zwany „kamień żmudzki”: jest to kość przedniej nogi cielęcia, trzymana przez 20 minut na rozżarzonych węglach. Reumatyzm leczą żabią ikra, głuchotę świeżym masłem, wkładaniem do ucha, wszelkie choroby oczu, myjąc je dopiero kwadrans po wstąpieniu rano i to w bławatkach lub kwadransiem mleku, zaś żółtaczkę, polykając codziennie łożkę od kawy suszonego nawozu ptasiego. Nawet na starość znaleźli Podlascy znachorzy skuteczne lekarstwo: ostra szczotką co rano wyczesać mocno brzuch, a następnie obie nogi.

— **Drożyzna w Kamerunie**. Fala drożyzny zawitała i na wybrzeżach Afryki zachodniej. Donosi o tem „Courrier colonial”, użalając się nad losem biednych czarnych w Kamerunie, którzy nie mogą za żadną cenę znaleźć a raczej kupić małżonki. Cena małżonki w Kamerunie podskoczyła bowiem z 2000 na 5000 franków. Pasek na żony zaniepokoił poważnie administrację kolonii niemieckiej. Zarząd Kamerunu ma wydać wkrótce okólnik, grożący surowymi karami za uprawianie spekulacji na targu małżeńskim.

Co kraj, to obyczaj.

— **Tytułomania**. Rewolucja uprzętała w Niemczech sporą ilość tytułów i pompatycznych godności.

Największy opór tej reformie stawiała konserwatywna Bawaria, której

rząd nie tylko utrzymał stare tytuły ale obdarzył na gwiazdkę mnogie tytuły zasłużonych mężów nowymi tytułami. Oprócz „radcy tajnego” powstał więc nowy tytuł „radcy farmacji”, „radcy ubezpieczeń”, radcy pracy”. Ten ostatni tytuł zarezerwowano dla robotników choć związki zawodowe gremjalnie odrzuciły propozycję rządu bawarskiego.

— **40 dolarów, 40 lat, 40 milionów**. W tych kilku słowach mieści się historia zmarłego niedawno w Ameryce milionera i właściciela gazet p. Munsey, zwanego grabarzem dzienników. Mając lat 28 przybył z czterdziestoma dolarami, zarobionymi na posadzie sklepu kolonialnego, do Nowego Jorku i założył miesięcznik, którego był — redaktorem, wydawcą i woźnym. Pisał wszystkie artykuły i nawet powieści w miesięczniku sam, raz dlatego, że nie stać go było na honoraria, powtóre dla tego, że wiedział sam najlepiej, co przy czyni się do poczytności pisma. Jedną z jego powieści „The Boy Breker” przysporzyła miesięcznikowi 20.000 abonentów. Przez cały czas swej nadzwyczajnej kariery, kiedy to bywał kolejno właścicielem wielu znanych i starych pism, trzymał się zasady pisania i drukowania tylko rzeczy chwilowo poczytnych, a choć nigdy nie spamiętał się żadnymi brudnymi sprawami, nie miał też żadnych ideałów, nie pracował dla żadnych wyższych celów. Będąc równocześnie właścicielem wielkich magazynów kolonialnych i gazet, handlował dziennikami jak herbatą i kawą, nie troszczył się o opinię ani przekonania podległych mu dziennikarzy i z czasem „zamordował”, sprzedając, zalewając, łącząc i znów kupując wiele starych poważnych pism. Z 17 dzienników, których był w różnych czasach właścicielem, pod koniec pozostały mu tylko dwa wieczorne pisma „The Sun” i „The Evening Telegram and Mail”. Przed laty, w piśmie „Life” wydrukowano obrazek, przedstawiający emigrantarza zarzucony nagrobkami pism i czasopism „zamordowanych” przez Munsey, który sam nigdy nie stworzył pisma codziennego, ale bogacił się na kombinacjach, usuwaniu konkurentów i używaniu ustalonej sławy zakupionych pism do swoich własnych celów. Zostawił majątek, przekraczający 40 milionów dolarów.

— **Biblia Gutenberga**. Zakon OO. Benedyktynów w Gracu posiada siylną biblię, wydrukowaną ongi przez Gutenberga, znaną wśród bibliofilów pod nazwą „Biblii Opactwa św. Pawła w Karyntji”.

Bogaci zbieracze amerykańscy ofiarowali niedawno OO. Benedyktynom 130.000 dolarów za Biblię Gutenberga lecz oferta ich została odrzucona.

# Radjofon.

## KONCERTY RADIOWE NAJWAŻNIEJSZYCH STACYJ:

Poniedziałek, 11 stycznia. Warszawa (380), godz. 20. Sekstet muzyki francuskiej, solo skrzypcowe, orkiestra Adamusa.

Londyn (365), godz. 19. Muzyka taneczna, godz. 20. Wieczór koncertowy szopenowski.

Wrocław (418), godz. 19. Koncert orkiestralny, godz. 20. Wieczór rapsodii węgierskich, orkiestra.

Rzym (425) godz. Koncert wokalnoinstrumentalny.

Berlin (505), godz. 20. Wieczór pieśni i muzyki romantycznej.

Wiedeń (530), godz. 20. Koncert symfoniczny muzyki Schuberta.

Praga (550), godz. 20. Koncert filharmoniczny.

Paryż (1750), godz. 20. Akademia koncertowa.

Stuttgart (446), godz. Koncert mozartowski.

Monachium (485), godz. Wieczór pieśni i arii operowych.

Zurych (515), godz. 20. Koncert ludowy.

Genewa (770), godz. 20. Koncert wagnerowski.

## WALNY ZJAZD POWSTAŃCÓW GÓRNOŚLASKICH.

Katowice, 10. stycznia. (PAT) Dziś odbył się w Katowicach piąty walny zjazd delegatów Związku powstańców śląskich, na który przybyło około 400 delegatów z całego województwa. Po zagajeniu obrad przez prezesa Przybyłę, referat na temat obecnego gospodarczego i politycznego położenia na Górnym Śląsku, wygłosił wiceprezes Kornke. Następnie zarząd złożył sprawozdanie ze swej działalności, poczem zjazd udzielił mu absolutorium. Nastąpiły wybory nowego zarządu, którego prezesem został Kornke. Wreszcie uchwalono kilka rezolucyj i wysłano depeche z wyrazami czci do Prezydenta Rzpltej i ministra Żeligowskiego.

## NAGŁA ZMIANA TEMPERATURY W WARSZAWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10. stycznia. (zo.) Dziś koło godziny siódmej wieczorem nastąpiła w Warszawie nagła zmiana temperatury. W godzinach wczesnych popołudniowych panowała jeszcze temperatura powyżej 0°, podczas gdy o godz. 8-miej wieczorem spadła do —10° C.

## Spozatrzenia meteorologiczne

Observatorium astronomiornego Politechniki lwowskiej

10 stycznia	7 rano	popoł.	9 wiecz.
Wzrost w mm	738.9	738.7 <sup>o</sup>	740.4
Temperatura w C	—1.6 <sup>o</sup>	—1.9 <sup>o</sup>	—11.6 <sup>o</sup>
Kierunek wiatru	Cisza	Cisza	NNE
Wiatr km/godz.			27

Temperatura najwyższa —0.2° C, najniższa —1.6° C.

Uwaga: Pochmurno i śnieg.

G dziny poane według południka lwowskiego (n.p. 7 godz. czasu lwowskiego = 6 g. 24 m. roek.-europej.)

Oznaczenie kierunków wiatru N = północ, E = wschód, S = południe, W = zachód.

## POGODA NA PONIEDZIAŁEK.

Warszawa, 10. stycznia. (Tel. wł.) **Komunikat Instytutu Meteorologicznego w Warszawie**. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 11 stycznia: Fala zimna nadciąga od północnego wschodu. Mrozy silne na północnym-wschodzie i wschodzie kraju (poniżej 15 C), umiarkowane w środku, słabe na południowym zachodzie. Zachmurzenie umiarkowane, przejaśnienia w górach i na południu Polski. Wiatry północno-wschodnie i wschodnie.

## POPIERAJMY CELF TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

## Z kraju.

□ **SAMBOR.** Wielki wiec Z. L. N. W dniu 6 bm. odbył się w Samborze, w sali Sokola wielki wiec Związku Lud. Narodowego.

Przed wiecem o godz. 11'30 zebrały się w Sokołe panie, zwołane przez Narod. Org. Kobiet. Przewodniczyła p. Bujakowa, udzielając głosu p. Demelównej, zasłużonej działaczce narodowej, która wygłosiła odczyt o położeniu gospodarczym Polski. Prelegentka w wymownych i gorących słowach propagowała idee wzmoczonej pracy i oszczędności i wezwała zebrałe panie, aby w celu realizacji tej ostatecznej idei zaprowadziły u siebie skarbniki i tam odkładały przynajmniej po 1 zł. miesięcznie dla gromadzenia tej droższej kapitału narodowego. Wezwała też prelegentka do bojkotu

obcych towarów a do popierania rodzimej wytwórczości.

W czasie odczytu p. Demelównej zaczęła się wypełniać sala przybywającymi na wiec. Uczestnicy nie mogli się pomieścić w olbrzymiej sali, wobec tego zajęli również szalenie galerje i przedsiönki.

Przewodnictwo wiecu objął p. Żurkowski. Witany oklaskami zabrał głos p. Wierczak, wygłaszając obszernie przemówienie o położeniu teraźniejszego państwa. Mówca przedstawił głęboką ewolucję, jaka się dokonała wśród wszystkich stronnictw polskich, której rezultatem jest rząd koalicyjny. Rząd ten powstaje jako potężny odruch narodu polskiego, w celu skonsolidowania, wzmocnienia i rozbudowy elementów państwowości polskiej. — Mówca stwierdził że — jak to mógł zauważyć w czasie swoich licznych

podróży po całym kraju — powstanie rządu koalicyjnego wzmogło znakomicie zaufanie społeczeństwa polskiego do siebie i wiarę, że z obecnego kryzysu gosp. wyjdziemy zwycięsko.

Po dyskusji i wyjaśnieniach końcowych posła Wierczaka, uchwalono jednomyślnie poniższą rezolucję: „Zgromadzeni wzywają wszystkie polskie stronnictwa do wytrwania w koalicji i do poparcia programu ministra skarbu Zdziechowskiego“.

Na wniosek jednego z obecnych uchwalono votum zaufania posłom Zw. Lud. Narod. a referentowi posłowi Wierczakowi wyrażono entuzjastyczne podziękowanie wśród długotrwałych oklasków.

**Plaga Sambora.** Od dłuższego czasu po przedmieściach Sambora grasują bandy rabusiów i złodziejasków. — Bandy te grasują zupełnie bezkarnie,

mieszkańcy zaś są przez nie tak dalece terroryzowani, że wieczorem nikt nie odważy się wychylić na ulicę. — Rzecz dziwna i równocześnie godna najwyższego oburzenia, że dzieje się to pod okiem starostwa i policji państwowej. Jest u nas w zwyczaju narzekać na Warszawę, ale byłoby też wskazaniem, aby porządki panowały wszędzie, a więc i w Samborze.

□ **ZŁOCZÓW.** Praca oświatowa T. S. L. i TNSW. na Kresach. Koła prowincjonalne TSL. inicjują żywszy ruch na polu oświaty przez popularyzowanie wiedzy współczesnej. Na zaproszenie Zarządów wygłosi prelekcje o „stańcach nowoczesnej techniki“ inż. Edmund Liłbański, współpracownik nasz w dziale „techniki i przyrody“. Najbliższa odbędzie się we wtorek 12 bm. w Złoczowie. TNSW. zaprosiło prelegenta na Kresy.

# OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczy się 20 groszy.

### KUPNO I SPRZEDAŻ.

6 groszy za wyraz.

ZAGRANICZNA jadalnia, sypialnia i gabinet męski, jak również garnitury klubowe, biurka mahoniowe, szafy używane, łożko mosiężne szerokie z matercami i umeblowanie okazynie sprzedaje Hala Aukcyjna, Akademicka 3 l. p. tel.: 30-34. 197

**Koldry** najsumienniejsz wykonane poleca 227 LWÓW, BATOREGO 2. Władysław WEBER

„PASSEPARTOUTS“ do obrazów, fotografii, sztychów, wykonuje: introligator galanterji, Krzywiewicki, Piekarska 12. 22

FORTEPIAN krzyżowy, krótki, płyta „Reform“ sprzedam tanio. Kopernika 20 parter, oficyna. Skleniarzski. 190

POMOCNOCHY, skarpetki, rękawiczki krajowe, trykotaże zimowe poleca Eberhard Zydzicki, Kilińska-go 1. 9708

### WOLNE POSADY.

6 groszy za wyraz.

BORA sumienna, czysta, rutynowana, z dobrimi poleceniami, potrzebna do renowacji od 1-go marca. Zgłoszenia: Maria Brykczynska, Zagwoźdz 4, p. Stanisławów. 84

### NAUKA I WYCHOWANIE.

6 groszy za wyraz.

ANGIELSKIEGO z naciskiem na poprawną wymowę, francuskiego, hiszpańskiego, włoskiego sumiennie udziela rutynowany lingwista Albert, Rynek 4, II p. 78

STENOGRAFJI wyucza wszystkich prawie bezpłatnie: Instytut Stenograficzny, Warszawa, Dep. 17. 34

RODOWITA Francuska poszukuje lekcji, Zgłoszenia pod: „Francuska“. 158

### MIESZKANIA SKLEPY LOKALE.

6 groszy za wyraz.

MIESZKANIE kawalerskie, nieumeblowane, osobne wejście z klatki schodowej, pełny komfort do wynajęcia za pożyczkę oprocentowaną wedle umowy Administracji „Legitymacja 2054“. 237

### ROŻNE DONIESIENIA.

6 groszy za wyraz.

### SANATORIUM im. Błuskich

ZAKOPANE

uruchomione 17 stycznia br.

Zgłoszenia do Zarządu. 107

### ZARZĄD DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY

**Franciszek Rosyk**

Lwów, Staszica 8/1. 141

Dzieła,

oraz

**wszelkie druki**

przyjmuje

po cenach umiarkowanych

**Drukarnia „Słowa Polskiego“**

Lwów

ul. Zimorowicza 11-15.

JACQUES LE HALLIER.

## Wiązanka róż.

Tłumaczyła z francuskiego  
H. Gabryszewska.

Od samego rana malarz Daniel przeżywał czarodziejskie chwile. Przyciemniał z Paryża poprzedniego dnia wieczór, wezwany do Chanterenne, przez swoją ciotkę de Lordy. Rano gdy tylko otworzył okna wychodzące na wspólny romantyczny park, w którym igrało słońce, a którego zieleni upajała oczy artysty, powiedział sobie w duchu, że warto dla takiej chwili, zmieść nawet przykreść poznania panny Karoliny d' Urgel i oświadczenia wieczorem rozczarowanej i zawsze na nowo swatającej go ciotce: „to jeszcze me ta“.

Koło dziesiątej rano nadjechała panna d' Urgel na partię tenisa, którą mieli po śniadaniu rozpocząć i od pierwszej chwili ujrzenia jej, Daniel został oczarowany.

Ani jednej piłki nie oddał mając oczy wpatrzone tylko w tę śliczną dziewczynę o białej cerze i ciemnych włosach, zgrabnych, wiotkich kształtach, czarnych, rozświetlanych oczach i pełnym wdzięku zachowaniu. W swej białej powiewnej sukni, z wesołymi śmiechem i szybkimi skokami, czyż nie była na tem tle zieleni, istną swawolną i rozbawioną nimfą.

Przy śniadaniu podziw Daniela zwiększył się jeszcze, widząc ją tak pełną humoru, werwy i dowcipu. Panna d' Urgel mówiła ze swobodą o literaturze, teatrze, wreszcie bez cienia jakiegokolwiek pochlebstwa, ale ze zrozumieniem i trafnością sadu chwaliła obrazy Daniela, zwłaszcza jego akwarele, pełne delikatnego wdzięku.

Posiadała czysty i głęboki ton głosu i pod każdym względem była to wspaniała dziewczęca postać, świadoma swego czaru, bez fałszywej skromności — a przytem jaka piękna!...

„Idealna na żonę artysty“, pomyślał sobie w duchu i przyznał, że tym razem ciotka dobry miała pomysł.

Po południu wybrali się wszyscy troje na przejażdżkę łódka. Nigdy toń rzekł nie wydała mu się tak błękitna i tak połyskująca. Dla Daniela, który odczuwał coraz silniej urok młodej dziewczyny, prawdziwą było rozkoszą patrzeć na jej wdzięczną postać opartą niedbale o jedwabne poduszki siedzenia.

Wiosłował powoli wzdłuż brzegu, pozwalając łódce płynąć leniwo powierzchni wody, popod pochylającymi się gałęziami płaczących wierzb. Wyobrażał sobie, że płyną sami na sam i że uwozi ją w jakiejś nieznaną krainę. — Czy będzie miał kiedykolwiek prawo do tego słodkiego sam na sam? Czy zostanie przyjętym? Nagła trwoga obudziła się w jego sercu, i poważny, milczący, wiosłując z pewnym wysiłkiem, dotął z powrotem do brzegu.

W godzinę potem, w otwartym aucie, siedząc z bijącym radośnie sercem naprzeciw obydwóm kobiet, nasz rozkochany artysta powtarzał sobie w duchu, ostatnie słowa, dorywczo zamienione z ciotką:

— A więc?... pytała swego siostrzeńca pani de Lordy, ze złośliwym uśmiechem i tym razem pewna siebie.

— A więc ciociu droga, tak, tak tyś raz tak, jeśli tylko ona raczy?...

— I w czemże to mój siostrzeniec byłby jej niegodnym? Czy brak mu majątku, wykształcenia, talentu? Panna d' Urgel jest w równym stopniu tobą oczarowana, wyznała mi to przed chwilą.

Słowa te; jak czarodziejska muzyka brzmiały ustawicznie w uszach, „pięknego siostrzeńca“ podczas gdy auto unosiło ich ku ermitażowi, gdzie mieli spożyć podwieczorek.

Zatrzymali się w wiejskim ustroniu pełnym kwiatów i zieleni. Usługiwała im puciołowata wieśniaczka, zastawiając przysmakami stół pod akacjami, niedaleko starego domku pokrytego pnąciami różami.

Głębokie wzruszenie nie dało Danielowi możności podtrzymywania rozmowy. Panna d' Urgel, przeciwnie była jeszcze weselszą i bardziej rozbawioną niż przed południem. W chwili, gdy stojąc już przygotowana do dalszej drogi, śmiała się wszystkimi dołeczkami swej uroczej twarzy, nadzszedł z pola właściciel donku. Był to stary wieśniak o białych jak mleko włosach, miedzianej cerze i żywym spojrzeniu. Musiał być kiedyś pięknym mężczyzną. Ujrawszy pannę d' Urgel stanął jak wryty, oczarowany tem cudnym zjawiskiem. Oczy jego pobiegły ku ukwieconym rabatom, ku starym murom pokrytym zielenią, wreszcie wyjawsz nożyk z kieszeni zaczął ścinać pasowe róże, pnące się po ścianach starego domu. Ściał je wszystkie, a zwróciwszy się ku Karolinie d' Urgel, która już zajęła miejsce w aucie. „To dla panienki“ — powiedział i z błyszczącymi oczyma, trochę szorstkim ruchem, rzucił jej olbrzymią wiązanek róż na kolana, jakby w niemym hołdzie oddanym jej niezwyklej piękności.

Ten rycerski gest prostego wieśniaka wzruszył artystę i podczas gdy auto opuszczało powoli podwórze gościnnego donku, oczy Daniela spooczyły z sympatią na jego gospodarzu, który w dalszym ciągu stał jakby oczarowany znikającą zjawą.

Auto wydobyło się na szeroki gościniec. Ramiona panny d' Urgel obciążone były tym wonnym snopem, podczas gdy czarne jej oczy śmiały się wesoło z pośród kwiatów. Było przynajmniej pięćdziesiąt sztuk tych małych różyczek, o ciemnej purpurowej barwie i o listkach misternie wygiętych tych róż, z których każda była pulsującym, żywym pięknem.

Malarz zdał sobie sprawę, że śliczne te kwiaty, ciężą zhytnio dziewczęcym ramionom i postanowił umieścić je z całą ostrożnością w tyle siedzenia ale zatrzymał się chwilę jeszcze, upojony ich cudownym widokiem i wonią.

Stało się to wszystko tak szybko, jak mgnienie błyskawicy — gdy Daniel wyciągnął rękę po wonną wiązanek, panna d' Urgel podniosła się niedbale z siedzenia i mówiąc:

Zawadza mi dar tego starca, wyrzuciła z auta purpurowe róże.

Rozsypały się czerwonymi plamami po szarem tle gościnnicy. Daniel uczył w sercu bolesne ukłucie, jak gdyby jakiś delikatny, i drogie mu stworzenie, zraniła brutalna dłoń. Ciężki wóz krzyżując się w tej samej chwili z autem, najeżdżał na rozsypane róże i końskie kopyta niemilosłownie trącały zaczęły te cudne, purpurowe róże, których widok, mroczem krwawej plamy wrył się w źrenicę artysty.

Karolina d' Urgel pochwyliła zasmucone spojrzenie Daniela, wlepione w spofanowane kwiaty, — zrozumiła niezręczność swego postępku i chcąc zatuszować złe wrażenie śmiała się nerwowo i nienaturalnie. Artysta wpatrywał się zaczął teraz uparcie w młodą dziewczynę. Odnajdywał w niej wprawdzie tę samą czystość rysów i powtarzał sobie w duchu „piękna jest“, ale śmiech jej nerwowy i ten nieznan mu dotąd twardy wyraz spojrzenia zaczął go wybitnie razić. Chciał uciec od niej i pragnął, by auto znalazło się jak najprędzej u celu.

Gdy z powrotem znalazł się sam z swoją ciotką, pani de Lordy odezwała się do niego wesoło:

— Jakże się czuje szczęśliwą; — lustro mój drogi siostrzeńcze, prawda? Jutro poproszę panią d' Urgel...

— Nie droga ciociu — przykro mi bardzo powiedzieć ci to, ale ja się nie oświadcze o rękę panny d' Urgel.

— Cóż to znów? Dam się powiesić jeśli usłyszę jakąś rozsądną przyczynę po temu?

Daniel spojrział przeciągle i poważnie w oczy swej ciotki i dodał cicho:

— Niech na to odpowie wiązanek czerwonych róż.